

Paulina Kamińska

Superweniencja u Donalda Davidsona

Słowa kluczowe: superweniencja, identyczność, redukcja, D. Davidson, monizm, anomalność, zdarzenia, R. Stalnaker

Superweniencja znajduje w filozofii wiele zastosowań, a jednym z nich jest opisanie za jej pomocą relacji łączącej to, co fizyczne, z tym, co mentalne. Jest to jednak pojęcie posiadające różne definicje, w zależności od potrzeb konkretnej tezy filozoficznej. W tym artykule chciałabym przedstawić sposób, w jaki superweniencję rozumiał Donald Davidson, a który, jak sądzę, różni się od późniejszych sformułowań próbujących usystematyzować to pojęcie.

Swoje rozważania rozpocznę od krótkiego omówienia ontologii Davidsona, na gruncie której superweniencja występuje. Następnie przedstawię systematykę samej superweniencji omówioną przez Roberta Stalnakera, starając się jednocześnie sprawdzić, czy definicje, jakimi dysponujemy, odpowiadają monizmowi anomalnemu. Na koniec przywołam oryginalne sformułowanie Davidsona i zastanowię się, jak współgra ono z jego filozofią oraz z omówionymi wcześniej definicjami.

1. Ontologia Davidsona

Jako jednostkę podstawową swojej ontologii Davidson ustanawia zdarzenie. Jest to zatem jednostkowe, dowolnie rozciągnięte w czasie i przestrzeni „coś”.

Zdarzenia rozumiane są jako niepowtarzalne, określone czasowo indywidua, takie jak konkretny wybuch wulkanu, (pierwsze) urodziny lub śmierć danej osoby, World Series [mistrzostwa baseballu] w 1968 roku, czy historyczna wypowiedź: „Możesz wystrzelić, kiedy będziesz gotów, Gridley” (Davidson 1980b: 209–210)¹.

¹ „Events are taken to be unrepeatable, dated individuals such as the particular eruption of a volcano, the (first) birth or death of a person, the playing of the 1968 World Series, or the historic utterance of the words, ‘You may fire when ready, Gridley’”.

Sama ontologia Davidsona nie wydaje się wyodrębniać spośród wszystkich możliwych do utworzenia zdarzeń żadnej podgrupy, którą należałoby uprzywilejować pod względem ontycznym. Możemy zatem cały wszechświat traktować jako jedno zdarzenie, możemy ograniczać zdarzenia do jednostek jednosekundowych obejmujących całą przestrzeń, albo odwrotnie: dzielić świat na przestrzenne sześciociągi rozciągnięte w czasie, choćby do nieskończoności, a potem znowu je łączyć i dzielić w sposób absolutnie dowolny (por. Davidson 1980a).

Wydaje się jednak, że dobrym wzorcem do wyodrębniania z rzeczywistości poszczególnych zdarzeń jest język. Możemy zatem wskazywać takie byty, które utworzą zbiór tożsamy ze zbiorem przedmiotów (trwające w czasie krzesła, stoły itd.), jak również to, co w posługiwaniu się językiem stanowi problem dla tych, którzy chcą ograniczyć ontologię tylko do przedmiotów: zdarzenia (w rozumieniu potocznym). Przykładami są tutaj zdania traktujące o trzęsieniach ziemi, których nie da się bez utraty lub zmiany sensu przeformułować na zdania mówiące o ruchach płyt tektonicznych, walących się budynkach itd.

(...) bez zdarzeń nie wydaje się możliwym podanie naturalnego i akceptowalnego stanowiska dotyczącego logicznej formy pewnych zdań dość powszechnego typu; to znaczy, nie wydaje się możliwym pokazanie, jak znaczenia takich zdań zależą od ich struktury (Davidson 1980c: 166)².

Jeżeli więc wychodzimy, tak jak Davidson, od języka, to ontologia zdarzeń narzuca się sama.

Oczywiście można wyrazić obawę, czy czasem nie za bardzo trzymamy się w ten sposób języka. Kwestia realnego świata może być problemem odmiennym od problemów semantycznych. Jednak nawet traktując język jako narzędzie opisujące świat, zakładamy, że takie problematyczne zwroty jednak o „czymś” mówią, tym bardziej, jeśli są rozumiane przez kompetentnych użytkowników języka. Jeżeli zatem, tak jak Davidson, chcemy wychodzić od języka i jednocześnie postrzegamy go jedynie jako narzędzie, to nie istnieją żadne powody, dla których mielibyśmy faworyzować przedmioty, nie zaś zdarzenia. Jeżeli natomiast uznajemy, że język odwzorowuje strukturę świata, to musimy uznać tak przedmioty, jak i zdarzenia za byty faktyczne. Oba stanowiska dotyczące korespondencji języka ze światem pozwalają na uznanie zdarzeń przynajmniej za możliwe jednostki ontyczne. Niechęć na przyznanie im tego statusu może wynikać tylko z naszych odmiennych gustów ontologicznych.

² „(...) without events it does not seem possible to give a natural and acceptable account of the logical form of certain sentences of the most common sorts; it does not seem possible, that is, to show how the meaning of such sentences depend upon their composition”.

Z kolei tym, co najistotniejsze dla superweniencji w ontologii zdarzeń, jest rozróżnienie na zdarzenia fizyczne i mentalne, ponieważ to właśnie między nimi zachodzi owa relacja. Jednak podział zdarzeń na te dwie podgrupy nie zachodzi w świecie realnym, tj. nie dajemy im obu oddzielnych statusów ontycznych. Wydaje się, że podział ten jest uznawany tylko dlatego, że z jakiegoś powodu odróżniamy to, co mentalne, od tego, co fizyczne, a odbicie tego rozróżnienia odnajdujemy w naszym języku:

(...) pewne zdarzenie jest mentalne wtedy i tylko wtedy, gdy ma ono deskrypcję mentalną [która w sposób istotny zawiera przynajmniej jedno słowo mentalne], (...) lub gdy istnieje mentalne zdanie otwarte, które jest prawdziwe jedynie o tym zdarzeniu. Zdarzeniami fizycznymi są te, które są wyławiane przez deskrypcje lub przez zdania otwarte zawierające w sposób istotny tylko słownictwo fizykalne (Davidson 1992: 169).

Jednak mimo tej różnicy monizm wymaga, by zdarzenia się nie różniły, całość rzeczywistości musi być jednorodna, inaczej teza monistyczna nie będzie prawdziwa. Dlatego w monizmie anomalnym Davidsona występują tylko zdarzenia *per se*, a powyższy podział, chociaż użyteczny i, być może, uprawomocniony tak w ramach semantyki, jak i epistemologii, nie powinien być przenoszony do ontologii. Nic więc dziwnego, że przy ponownym formułowaniu monizmu anomalnego Davidson ominął rozważania dotyczące tego podziału, wysuwając na pierwszy plan tezę monistyczną (por. Davidson 2008: 127–129).

Ponadto Davidson nie uznaje istnienia zdarzeń-typów, dopuszcza jednak ich użycie, gdyż mają one szerokie zastosowanie, a ze względów metodologicznych są prawdopodobnie niemożliwe do usunięcia z naszego języka. Przykładem może być to, że zwrot taki jak „zdarzenie mentalne” wskazuje na zdarzenie należące do zbioru wyróżniającego zdarzenia posiadające opis mentalny, jednak chociaż jest ono pojęciem pozwalającym na pogrupowanie pewnych fragmentów rzeczywistości, to nie jest postulatem nowego rodzaju bytów. Prawdopodobnie ze względu na tak daleko idące nadużycie co do roli, jaką pełnią zdarzenia-typy, Davidson był zwolennikiem ograniczania zaufania do nich.

Uważam, że głównym źródłem nieporozumień jest fakt, iż w wypadku zdarzeń zapomina się o rozróżnieniu na typy i konkrety. To z kolei sprzyja myśleniu jednostkowych związków przyczynowych z prawami przyczynowymi i skłania do pomijania różnicy między wyjaśnieniem zdarzenia a twierdzeniem, że zachodzi jakaś relacja przyczynowa (Davidson 2008: 140).

Użyteczność zdarzeń-typów przejawia się oczywiście w momencie formułowania praw i teorii, jednak zdaniem Davidsona możliwe jest ograniczenie ich używania na rzecz sformułowań wskazujących na jednostkowość zdarzeń:

(...) dla każdej błyskawicy istnieje pewne wyładowanie elektryczne w kierunku ziemi, chmury zjonizowanych molekuł wody, z którym jest ona tożsama. Mamy tutaj uczciwą ontologię zdarzeń jednostkowych i możemy dosłownie uchwycić znaczenie identyczności (Davidson 1992: 172–173).

Należy zatem pamiętać, że fakt posiadania przez jakieś zdarzenie opisu mentalnego nie zmienia jego jednostkowej i fizycznej (czy materialnej) natury. Tak dla zrozumienia postulatu anomalności zdarzeń mentalnych, jak i tezy o superweniencji, istotne jest, jak sądzę, rozróżnianie zdarzeń i ich opisów.

2. Odmiany superweniencji – Robert Stalnaker

W artykule *Odmiany superweniencji* Roberta Stalnakera pojawia się przede wszystkim rozróżnienie dwóch intuicyjnych pojęć superweniencji, będące rozróżnieniem innego typu niż trzy różne pojęcia superweniencji tradycyjnie podawane w literaturze.

Wedle tego rozróżnienia superweniencja może przyjmować dwie formy: może być tezą redukcjonistyczną lub może być pojęciem pomagającym wydobyc z tezy redukcjonistycznej część metafizyczną, przy czym w obydwu sformułowaniach pozostaje ona tezą ontologiczną (dotyczy bytów, nie ich opisów).

Rozróżnienie to jest bardzo ważne, ponieważ, jak mi się wydaje, monizm anomalny Davidsona (o ile w ogóle potrzebuje superweniencji) powinien używać pierwszego z pojęć, wszelka krytyka natomiast zdaje się opierać na tym drugim sformułowaniu. Czy one jednak się różnią?

Superweniencja jako teza redukcjonistyczna mówi mniej więcej tyle:

Powiedzieć, że *A*-własności lub fakty superweniują na *B*-własnościach lub faktach, to powiedzieć tyle, że *A*-fakty są w pewnym sensie redundantne, ponieważ są one całkowicie wyznaczone już wtedy, gdy wyznaczone zostały wszystkie *B*-fakty. *A*-fakty nie są faktami „ponad i poza” *B*-faktami, nie są czymś względem nich odrębnym. Ustalić *A*-fakt lub przypisać *A*-własność znaczy opisać tę samą rzeczywistość na różne sposoby lub na różnych poziomach abstrakcji (krojąc ten sam świat na różne kawałki) (Stalnaker 2008: 99).

Takie rozumienie superweniencji jest, jak sądzę, odpowiednie dla monizmu anomalnego, ponieważ zawiera redukcję ontologiczną, dopuszczając jednocześnie różnorodność opisów, na której zależało Davidsonowi.

Jeżeli natomiast podążymy za filozofami chcącymi używać pojęcia superweniencji, które jest mniej wymagające od redukcji, to możemy rozumieć ją jako relację wyodrębniającą spod działania redukcji aspekt metafizyczny. Słabsza od tezy redukcjonistycznej, superweniencja w takim rozumieniu pozostawia do redukcji: teorie, języki, a także opisy, sama zaś działa na wła-

snościach, faktach i zdarzeniach. Jednak tak rozumiana superweniencja jest, moim zdaniem, czymś dokładnie przeciwnym temu, o czym mówi monizm anomalny³.

Jeżeli już superweniencja nie ma być tezą redukcjonistyczną, to wydaje mi się, że dla potrzeb monizmu anomalnego powinna ona wyodrębniać spod działania redukcji nie część metafizyczną, a semantyczną właśnie. W takim wypadku superweniencja byłaby relacją, która działa między zdarzeniem a jego opisem, lub między dwoma opisami jednego zdarzenia. Sądzę jednak, że tymi kwestiami zajmują się już inne dziedziny filozofii i definiują je inne pojęcia. Dlatego właśnie uważam, że superweniencja w rozumieniu innym niż redukcjonistyczne jest bezużyteczna dla monizmu anomalnego, bowiem brak redukcji ontologicznej wymaga jakiegoś rodzaju dualizmu – substancji lub własności – co stoi w sprzeczności z tezą monistyczną.

Niezależnie jednak od intuicyjnego rozumienia superweniencji możemy wyróżnić trzy różne relacje superweniencji: słabą, mocną i globalną.

Ogólny schemat brzmi następująco: „*A* superweniuje na *B*, jeżeli *A*-własności z konieczności zależą od *B*-własności” (Stalnaker 2008: 104).

Słaba superweniencja jest relacją zachodzącą w ramach dowolnego, lecz jednego świata możliwego. Wedle niej *A* superweniuje na *B* gdy_{df} dla dowolnych dwóch przedmiotów *a* i *b*, jeżeli *a* ma takie same *B*-własności jak *b*, to w tym samym świecie *a* musi mieć takie same *A*-własności co *b*.

Mocna superweniencja to relacja działająca pomiędzy światami. Mówi, że *A* superweniuje na *B* gdy_{df} dla dowolnych światów *w* i *z*, i dwóch przedmiotów *a* i *b*, jeżeli *a* w świecie *w* ma takie same *B*-własności, jakie *w* w świecie *z* ma *b*, to *a* musi mieć w świecie *w* takie same *A*-własności, jak *b* w świecie *z*.

Globalna superweniencja wydaje się nieco odmienna od poprzednich. Wedle niej *A* superweniuje na *B* wtedy, gdy_{df} dwa dowolne światy *w* i *z*, które są *B*-nieodróżnialne (tzn. istnieje jedno-jednoznaczna funkcja, która indywiduom o *B*-własnościach ze świata *w* przyporządkowuje indywidua o *B*-własnościach ze świata *z*), są też *A*-nieodróżnialne⁴ (por. Stalnaker 2008: 105).

³ Jeżeli chcemy osłabić redukcjonistyczną wersję superweniencji, to mamy jeszcze inny sposób, o którym Stalnaker nie pisze zbyt wiele. Jest to pokazanie różnicy w zakresie działania obu tych relacji: redukcja jest punktowa, podczas gdy superweniencja ma charakter holistyczny. Punktowość rozumie się tutaj jako wymóg tłumaczenia każdego terminu teorii redukowanej na termin teorii redukującej. Ciężko jest mi ustosunkować się do tego stanowiska, skoro nie jest ono szerzej omówione. Wydaje się jednak, że i w tym wypadku redukcja ma działać w sferze teorii i opisów, a jeżeli tak, to jest to definicja tak samo nieodpowiednia dla monizmu anomalnego, jak ta wyodrębniająca aspekt metafizyczny.

⁴ Jest to druga w tym tekście, poprawiona definicja superweniencji globalnej, która uwzględnia jednostkowe przyporządkowanie *B*-własnościom *A*-własności tak, by pociągała za sobą słabą superweniencję.

W ramach rozważań nad tą wersją superweniencji przywołana zostaje krytyka Jaegwona Kima pod postacią argumentu „knaębrnego atomu”. Argument przebiega następująco: wyobraźmy sobie świat, który jest taki sam jak nasz, ale jeden atom wodoru jest w nim przesunięty nieznacznie względem pozycji, jaką zajmuje w naszym świecie. Wedle globalnej superweniencji ten teoretyczny świat może się diametralnie różnić od naszego pod względem umysłowym. Tym przykładem Kim pragnie wykazać, iż globalna superweniencja jest za słaba dla materializmu. Wydaje mi się jednak, że takiego typu argumenty są krótkowzroczne. Uzyskanie opisanych powyżej rozkładów światów – identycznych pod względem dystrybucji materii, z tą jedną różnicą, jaką jest umiejscowienie pojedynczego atomu wodoru, jest oczywiście możliwe, ale jeżeli chcemy traktować świat jako całość (a wedle globalnej superweniencji tak właśnie mamy robić), to musimy pamiętać, że dystrybucje w przykładzie są identyczne z dokładnością do lokalizacji pojedynczego atomu dla jednej chwili czasu t , natomiast przed tą chwilą, a także po niej, nawet fizyczne opisy tych dwóch światów mogą się diametralnie różnić. Jest wielce nieprawdopodobne, że owe światy zachowywały się tak samo do chwili t , a mimo wszystko ten jeden atom wodoru (nawet nie uranu) ma inną lokalizację w porównywanym świecie, a już przeczy nowoczesnej fizyce (por. teoria chaosu, efekt motyla) pogląd, wedle którego oba światy będą wyglądały tak samo po chwili t .

Jednak nawet gdyby było możliwe to, że oba światy są identyczne w każdej chwili poza jedną niewielką anomalią w chwili t , to nadal globalna superweniencja nie przeczy materializmowi, przynajmniej tak długo, jak nie wyodrębnia sfery mentalnej jako innego rodzaju bytu. Trzy wersje superweniencji, jak argumentuje Stalnaker, są neutralne wobec tez materialistycznych i dualistycznych. Mogą służyć za argument przeciwko którejś z nich dopiero wtedy, gdy ustalimy, które z intuicyjnych rozumień superweniencji przyjmujemy.

Jeśli filozof utrzymujący, że własności umysłowe superwenują na własnościach fizycznych, jest dualistą, to nie dlatego, że jego teza o superweniencji jest globalna, a nie mocna, lecz z powodu intuicyjnej interpretacji relacji superweniencji. Jeżeli uważa on, że nowe i odrębne własności umysłowe wyłaniają się – na mocy metafizycznie koniecznej przyczynowości – ze złożonych interakcji fizycznych, wówczas nie jest on żadnym materialistą (nawet jeśli jego twierdzenie o superweniencji jest bardzo mocne i przybiera postać tezy internalistycznej, zgodnie z którą własności umysłowe superwenują na wewnętrznych własnościach fizycznych istot, które je posiadają). Jeżeli zaś używa on pojęcia superweniencji, by stwierdzić, że wszystko w świecie jest fizyczne – że pozornie нефизyczne własności są tylko nowym sposobem mówienia o złożonych własnościach i relacjach fizycznych – wówczas jest on materialistą, nawet jeśli nie mówi nic więcej o tym, które fizyczne własności świata konstrytuują własności umysłowe (Stalnaker 2008: 109).

Pojęcie superweniencji, chociaż czysto filozoficzne, jest nadal terminem bardzo trudnym do opisanía. Artykuł Stalnakera, pokazujący różnice w intuicyjnych rozumieniach superweniencji, jest, moim zdaniem, bardzo ważną pracą z tej dziedziny. Pokazał on, że od tego rozróżnienia zależy, w jaki sposób odczytujemy filozofię, w której owo pojęcie się pojawia. Co więcej, sam fakt, że używa się pojęcia superweniencji zamiast redukcji, sugeruje, że musi się ona czymś od tej drugiej różnić. Chociaż, jak sądzę, wersja redukcjonistyczna może wyodrębniać sferę semantyczną (np. podstawiając w miejsce własności opis), to zdaje się, że naturalna i częściej obierana jest droga ku interpretacji wyodrębniającej spod władzy redukcji aspekt metafizyczny. Jeżeli się nie mylę, to Jaegwon Kim – główny krytyk monizmu anomalnego – właśnie w taki sposób rozumiał superweniencję i dlatego też jego interpretacja monizmu anomalnego może prowadzić do licznych zarzutów.

3. Jaegwon Kim o teorii Davidsona

W artykule Kima *Mit nieredukcyjnego materializmu*, w którym do grupy tak nazywanych teorii zaliczył on także monizm anomalny, odnajdujemy następującą sformułowanie problemu, przed jakim staje Davidson próbując sformułować superweniencję:

Głównym problemem zrealizowania sugestii Davidsona było zdefiniowanie relacji superweniencji tak, aby spełniała ona dwa podane przez niego wymogi. Po pierwsze, relacja ta musi być *nieredukcyjna*, tzn. dana dziedzina może być superwenienna względem innej dziedziny, nie będąc do niej redukowalna. Po drugie, musi to być relacja *zależności*: jeżeli jedna dziedzina superwenuje na drugiej, to w pewnym mocnym sensie ta pierwsza jest zależna od drugiej albo ta druga determinuje pierwszą. Nie było jednak łatwo znaleźć taką relację. Zasadnicza trudność była następująca: jeśli jakaś relacja jest wystarczająco słaba, aby być relacją nieredukcyjną, to jest zwykle za słaba jak na relację zależności; i odwrotnie, gdy jakaś relacja jest wystarczająco mocna, by zagwarantować zależność, jest zwykle zbyt mocna – na tyle mocna, że implikuje redukowalność (Kim 2008: 88).

Przede wszystkim nie odnajdujemy tutaj żadnego rozróżnienia na zdarzenia i ich opisy, co powoduje, że chociaż owa parafraza słów Davidsona jest prawdziwa, to prowadzi do nieporozumienia. Takie wymogi co do superweniencji umiejscawiają ją w sferze ontologii, a żeby faktycznie mogła ona tam zachodzić, należałoby odróżnić fizyczność od mentalności – albo pod postacią dwóch rodzajów zdarzeń, albo chociaż własności – a tym samym porzucić tezę monistyczną. Nic więc dziwnego, że Kim głosił brak spójności pomiędzy monizmem anomalnym a superweniencją.

Tego typu zarzuty powstają wtedy, gdy po pierwsze uznajemy monizm anomalny za nieredukcyjny materializm, który wymaga odrzucenia identyczności

sfery mentalnej ze sferą fizyczną w sensie ontologicznym (por. Kim 2008: 91–92). Drugim czynnikiem jest zaś, jak się zdaje, rozumienie superwencji jako tezy wyodrębniającej aspekt metafizyczny. Oba te poglądy prowadzą do jakiejś wersji dualizmu, a co za tym idzie, pozwalają formułować zarzuty o niespójności stanowiska Davidsona.

Kim ma jednak rację, że sformułowanie tezy o superwencji na gruncie stanowiska Davidsona nie jest zadaniem łatwym. Zdefiniowanie relacji spełniającej powyższe wymogi jest trudne, jeżeli nie niemożliwe.

4. Umiejscowienie i charakter superwencji

Największym problemem, z jakim w moim przekonaniu mierzy się superwencja na gruncie monizmu anomalnego, jest miejsce, w którym powinna zachodzić. Superwencja nie może bowiem być relacją zachodzącą między zdarzeniami⁵, ponieważ tam zachodzą zupełnie inne relacje: wedle jednej z przesłanek monizmu anomalnego – „Zasady nomologicznego charakteru przyczynowości” – jeżeli zdarzenia wchodzą w związki przyczynowe, to podlegają ścisłym prawom deterministycznym. Istotą monizmu anomalnego jest to, że wszystkie zdarzenia wchodzą w relacje przyczynowe, a jeżeli istnieją takie, które w nie nie wchodzą, to nie mamy do nich żadnego dostępu. Ponadto, ponieważ podział mentalne–fizyczne nie jest ontyczny, to superwencja, która bazuje na tej dychotomii, nie może być prawem natury, a co najwyżej prawem nauki czy raczej relacją opisującą pewnego rodzaju zależność.

Skoro tak, to mamy dwie możliwości dla superwencji: albo zachodzi między predykatami opisującymi jedno zdarzenie, czyli wskazuje na jakąś treściwą zależność opisu mentalnego od opisu fizycznego. Może też być relacją łączącą zdarzenie fizyczne ze zdarzeniem mentalnym, które z niego wynika, wskazując na zależność między dwoma odmiennymi opisami dwóch kauzalnie powiązanych zdarzeń. Wskazanie jednak takiej relacji wymaga zaangażowania ścisłych praw fizycznych (przyczynowych) zachodzących między subwencyjnymi zdarzeniami, a następnie jakiejś relacji pozwalającej określić opis mentalny drugiego ze zdarzeń.

A zatem albo pozostawimy superwencję w sferze lingwistycznej, albo będziemy przy jej pomocy w nieco odmienny sposób opisywać relacje przyczynowe. Wydaje się, że wszystkie trzy z przytoczonych definicji superwencji

⁵ Władysław Krajewski dokonał następującego podziału praw oraz faktów: prawa natury (prawa₁) czyli faktycznie zachodzące w świecie, oraz prawa nauki (prawa₂), będące opisami praw natury; fakty₁ – czyli zdarzenia, które obserwujemy, oraz fakty₂ – czyli opisy zdarzeń, predykaty (por. Krajewski 1998).

są zbyt ściśle, by nie stały w sprzeczności z tezą anomalistyczną, która zaprzecza istnieniu tak psychologicznych, jak i psychofizycznych ścisłych praw.

Biorąc pod uwagę to wszystko, uważam, że pojęcie superweniencji, którego użył Davidson, jest mylące. Mając do dyspozycji przedstawione przez Stalnakera dwa intuicyjne rozumienia tego terminu, musimy odrzucić drugie, przyjęcie zaś pierwszego jest niepotrzebnym wprowadzaniem nowego terminu do całkiem rozsądnych rozważań.

Jeżeli jednak uznamy, że pojęcie superweniencji pojawia się w tym miejscu z jakiegoś ważnego powodu i nie może ono być sprowadzone do redukcji, to wbrew Kimowi uważam, że jedynym uzasadnionym sformułowaniem jest superweniencja globalna, pod warunkiem, że powrócimy do pierwotnego sformułowania: tego, które nie pociąga superweniencji słabej (por. Stalnaker 2008: 104–106).

Mimo iż relacja ta jest jednoznaczna, to porównuje ona światy, a zatem dla jej zachodzenia konieczna jest identyczność całych sfer fizycznych. Holistyczne traktowanie świata w tym przypadku wydaje mi się o tyle adekwatne, że przy takim ujęciu możemy lepiej dostrzec zależność obu sfer, tak przy identycznych światach, jak i przy dowolnie odmiennych.

Oczywiście wspomniany już przykład „kryształowego atomu” jest przerysowany i nie przystaje do obecnej wiedzy fizycznej, przede wszystkim dlatego, że podaje on fizyczny opis dwóch światów A i A' dla pojedynczych chwil t i t' . Zapomina się tu jednak o tym, że taki odmienny układ wywoła zupełnie inny rozkład atomów w przyszłości, a co za tym idzie, zupełnie odmienny opis fizyczny. Co więcej, przykład prawdopodobnie wymaga tego, że oba światy także przed wymienionymi dwoma momentami musiały być różne, gdyż atom nie teleportuje się ot tak, sam z siebie. Owszem, przyczyna tego wydarzenia sama może być niezdeteminowana (jak choćby rozpad promieniotwórczy), jednak istnieje i z pewnością ma więcej niż tę jedną konsekwencję. Ale gdyby nawet w miejscu przeteleportowanego atomu Kim umieścił zdarzenie niezdeteminowane, to mimo identyczności obu światów aż do danych chwil t i t' , nadal pozostają zmiany, które następują po nich, a które będą różne dla obu światów, co zupełnie uprawomocnia różną dystrybucję tego, co mentalne, w nich obydwu.

Można by się zastanawiać, czy w tym zmodyfikowanym przykładzie superweniencja globalna zezwala na to, by światy A i A' miały odmienny opis mentalny już przed momentem, w którym zaczynają się różnić. W definicji mowa jest o światach, nie zaś o ich wybranych częściach, nawet jeśli są to czasoprzestrzenie ciągle fragmenty, i krytyka Kima uderza właśnie w ten punkt superweniencji globalnej. Jeżeli zatem ktoś skłonny jest uważać, że dwa opisane wyżej światy, przynajmniej do chwil t i t' , muszą być identyczne także pod względem opisu mentalnego, może uważać superweniencję globalną za

zbyt słabą dla monizmu anomalnego. Uważam jednak, że jest ona zupełnie wystarczająca, gdyż wskazuje na zależność tego, co mentalne, od tego, co fizyczne, a jednocześnie pozwala na to, co najczęściej pomijane jest w krytyce: na to, że na podstawie opisu fizycznego nie jesteśmy w stanie stwierdzić wystąpienia tego, co mentalne; podczas gdy pozostałe wersje superwencji nie dopuszczają tej sytuacji ze względu na swoją ścisłość. Co więcej, jedynie ona w pełni popiera tezę anomalności, nie dając żadnych podstaw dla formułowania jakichkolwiek praw czy zależności między pojedynczymi zdarzeniami z obydwu sfer. Słabość ta, moim zdaniem, właśnie najlepiej świadczy o odpowiedniości tej wersji superwencji dla tezy Davidsona.

5. Superwencja u Davidsona

Powyższe problemy z superwencją pojawiają się, jak sądzę, ze względu na sposób, w jaki sformułował ją sam Davidson. W oryginalnym tekście znajdujemy następujące słowa:

Chociaż stanowisko, które opisuję, przeczy istnieniu praw psychofizycznych, to jest ono zgodne z poglądem, że opisy mentalne są w jakimś sensie zależne czy superwencyjne względem opisów fizycznych. Ta superwencja mogłaby być rozumiana w taki sposób, że nie mogą istnieć dwa zdarzenia takie same pod wszystkimi względami fizycznymi, ale różniące się pod względem mentalnym, lub że przedmiot nie może zmienić się pod jakimś względem mentalnym, nie zmieniając się pod względem fizycznym. Zależność lub superwencja tego rodzaju nie pociąga za sobą redukcji nomologicznej ani definicyjnej: jeśliby tak było, moglibyśmy zredukować własności moralne do opisowych, a istnieją dobre powody, by *wierzyć*, że tego zrobić nie można (Davidson 1980b: 214)⁶.

Podane tutaj dwa rozumienia superwencji, jak sądzę, różnią się od siebie. Pierwsze z nich jest bliskie tradycyjnym sformułowaniom superwencji, którym tak wiele uwagi poświęcił Kim, drugie natomiast lepiej koresponduje z twierdzeniem o braku praw psychofizycznych. Nim jednak przejdę do porównania obu sformułowań, chciałabym odnieść się do samej terminologii.

Dostępne polskie tłumaczenie artykułu: *Mental Events* – „Zdarzenia mentalne”, używa pojęcia „własności” dla określenia słowa *characteristics*. Jest to oczywiście jedno ze znaczeń tego terminu, ale innymi są „charakterystyka”

⁶ „Although the position I describe denies there are psychophysical laws, it is consistent with the view that mental characteristics are in some sense dependent, or supervenient, on physical characteristics. Such supervenience might be taken to mean that there cannot be two events alike in all physical respects but differing in some mental respect, or that an object cannot alter in some mental respect without altering in some physical respect. Dependence or supervenience of this kind does not entail reducibility through law or definition: if it did, we could reduce moral properties to descriptive, and this there is good reason to *believe* cannot be done”.

oraz „opis”. Jednak w sprzeczności z takim tłumaczeniem stoi zarówno (i) teoria Davidsona, która jasno stwierdza, że różnica między zdarzeniami fizycznymi i mentalnymi jest ściśle związana z opisami, (ii) mocny ontologiczny status własności, oraz (iii) znamieny, jak sądzę, fakt, że Davidson nie użył terminu *properties*, który najczęściej używany jest właśnie wtedy, gdy mowa o własnościach (tak jak w przypadku własności moralnych, o których wspominał pod koniec tego cytatu). Sądzę, że z kolei nieużycie przez Davidsona terminu *predicates* lub *terms*, które nie zawierają takiej dwuznaczności, lecz właśnie owego *characteristics*, z jednej strony pozwala Davidsonowi pozostać wiernym jego poglądom, z drugiej zaś koresponduje z tradycją filozoficzną, która odwołuje się do własności właśnie.

Drugą istotną rzeczą jest brak w pierwszym ze sformułowań terminu *identity* (identyczność) i użycie zamiast niego słowa *alike*, które, oprócz znaczenia „identyczny”, posiada także znaczenie „podobny”. Zabieg ten, jak sądzę, kładzie nacisk na to, że superweniencja w pierwszym znaczeniu jest teorią porównującą dwa różne zdarzenia, nie zaś dwa aspekty tego samego zdarzenia.

Najważniejszą jednak rzeczą jest sam termin „superweniencja”, który w polskiej wersji artykułu przetłumaczono jako „pochodność”:

Tę pochodność [zdarzeń mentalnych od fizycznych] można rozumieć tak oto, iż nie mogą istnieć dwa zdarzenia identyczne pod wszystkimi względami fizycznymi, ale różniące się pod pewnym względem mentalnym, albo też tak, iż przedmiot nie może się zmienić pod pewnym względem mentalnym nie podlegając żadnej zmianie fizycznej (Davidson 1992: 175).

Superweniencja ma dobrze określone znaczenie w dzisiejszej filozofii umysłu, możliwe jest natomiast, że w czasie, gdy Davidson publikował swój artykuł, a także gdy dokonywano przekładu, pojęcia tego nie znano aż tak dobrze. Jeżeli tak było, to fakt jego zestawienia z terminem *dependence* (zależność) nie budzi już tak dużych wątpliwości. Jeżeli się nie mylę, to właśnie nowość użycia tego terminu w filozofii umysłu była powodem, dla którego Davidson mógł rozumieć go inaczej niż późniejsi krytycy, którzy posiadali już ogólnie przyjmowaną definicję. Sam fakt, iż podaje on dwie różne definicje, świadczy o tym, że szukał takiej, która najlepiej odpowiadałaby jego poglądom. Natomiast Kim zwraca uwagę na to, że Davidson w swoim tekście wcale nie przyjmował superweniencji jednoznacznie (jakkolwiek była ona zdefiniowana):

Warto zaznaczyć, że w tym paragrafie Davidson nie mówi, że akceptuje superweniencję między umysłem i ciałem. Mówi tylko tyle, że jest ona „zgodna” z jego monizmem anomalnym (Kim 2003: 129)⁷.

⁷ „It should be noted that in this paragraph Davidson doesn't say that he accepts mind-body supervenience; he says only that it is 'consistent' with his anomalous monism”.

Zajmijmy się zatem dwiema różnymi definicjami, jakie proponuje nam Davidson.

Pierwsze sformułowanie mówi, że jeśli dwa zdarzenia nie różnią się pod względem fizycznym, to nie mogą też się różnić pod względem mentalnym. Po pierwsze, porównujemy tutaj dwa statyczne zdarzenia (czyli posiadające jakiś stan w danej chwili swego istnienia, przy czym nie musi być to ta sama chwila), pozostając wierni schematowi, jaki przyjmują omówione wyżej tezy o superweniencji. Po drugie, twierdzenie to pozwala na sytuację, w której zdarzenia mają takie same opisy mentalne, inne natomiast są ich opisy fizyczne, dzięki czemu możemy przypisywać stany propozycjonalne także istotom o innej strukturze niż nasza (np. ośmiornicom czy Marsjanom, ale także stworzeniom o zupełnie innej niż fizyczna budowie), to zaś znaczy, że twierdzenie przyjmuje formę następującej implikacji: dla dowolnych dwóch zdarzeń, jeżeli są takie same pod względem fizycznym, są też takie same pod względem mentalnym. Niestety, jak mi się zdaje, takie sformułowanie daje podstawy do twierdzenia, że istnieją jakieś prawa psychofizyczne, i to dość ścisłe. Możemy bowiem oczekiwać pojawienia się konkretnego zdarzenia mentalnego zawsze wtedy, gdy pojawi się zdarzenie fizyczne, na którym ono superweniuje, ponieważ superweniencja w takiej postaci mówi o zdarzeniach-typach, nie zaś o konkretnych.

Może właśnie z tego powodu Davidson podaje drugie sformułowanie, mające doprecyzować tę relację zależności. Druga definicja kładzie z kolei nacisk na zmianę, której podlega zdarzenie. Nie porównuje zatem dwóch różnych zdarzeń, ale stwierdza, że jeżeli przedmiot zmienia się pod jakimś względem fizycznym, to musi zmienić się także pod względem mentalnym. To sformułowanie jest dużo słabsze i niewiele ma w sobie ze współczesnej tezy o superweniencji. Przyjęcie go w żaden sposób nie pociąga za sobą konieczności istnienia praw psychofizycznych, gdyż niczego nie mówi o charakterze zmiany, jakiej podlega zdarzenie. Nie mówi też niczego o zdarzeniach podobnych czy należących do jakiegoś typu.

Wydaje mi się, że formalne połączenie obu definicji nie dałoby niczego ponad ich logiczną sumę. Tak jak je rozumiem, definicja pierwsza mówi, że to, co mentalne, jest zależne od tego, co fizyczne, zawsze w taki sam sposób, druga zaś, że każda zmiana tej fizyczności pociąga za sobą zmianę tego, co mentalne, co, jak mi się zdaje, można wyprowadzić z definicji pierwszej.

Jeżeli zatem zamiast na samej definicji skupimy się na stwierdzeniu, że to, co mentalne, jest „w jakiś sposób zależne” od tego, co fizyczne, i że „może być rozumiane” w jeden z powyższych sposobów, to Davidson w zasadzie pozostawia nas tylko z intuicyjnym rozumieniem tej relacji, opierającym się głównie na jej zgodności z ontologią zdarzeń, którą nam przedstawił.

6. Obrona superweniencji

Davidson w późniejszym swoim tekście (*Myślące przyczyny*) starał się ustosunkować do wysuwanych przeciwko jego teorii zarzutów, w tym i tego, że superweniencja jest niespójna z samym monizmem anomalnym. Ponieważ już przedstawiłam częściową obronę przed tym zarzutem odwołując się do podziału Stalnakera, dlatego tutaj skupię się na tym, co odpowiedział sam Davidson.

Pierwszą zmianą, jak by się mogło wydawać, było ponowne sformułowanie superweniencji w sposób następujący: „predykat p superwenuje na zbiorze predykatów S wtedy i tylko wtedy, gdy p nie rozróżnia żadnych bytów, których nie może rozróżnić S ” (Davidson 2008: 129). Jeżeli się nie mylę, należy to rozumieć jako następującą implikację: jeśli zbiór predykatów S nie rozróżnia jakichś bytów, to zbiór predykatów p też ich nie rozróżnia. Takie sformułowanie pokazuje jasno, że superweniencja nie dopuszcza prawdziwości tylko jednego przypadku: gdy zbiór superwenienny p rozróżnia jakieś byty, których nie rozróżnia zbiór subwenienny S . Są jednak możliwe sytuacje, w których S wyróżnia nam jakieś byty, natomiast p tego nie robi, oraz gdy zarówno S , jak i p wyróżniają dokładnie te same byty. Pytanie brzmi, czy jest możliwe, by zbiór predykatów p wyróżniał tylko część z tych bytów, które wyróżnia S .

Davidson nie wdaje się jednak w tego typu rozważania. Jedyne, co mówi o tym nowym sformułowaniu superweniencji, to że zakres predykatu p „zależy” od zakresu predykatów S . Tym, co go zajmuje, jest fakt, że superweniencja implikuje monizm, nie przesądza natomiast o przyczynowości, jak również nie implikuje tak definicyjnej, jak i nomologicznej redukcji. Wydaje się zatem, że to, co Davidson rozumie pod pojęciem superweniencji, nie podpada pod intuicyjne jej zrozumienie, zmierzające do wyodrębnienia części metafizycznej (więcej, jest to dokładne zaprzeczenie tego rodzaju superweniencji, bowiem działa na zbiorach predykatów, w odniesieniu do opisywanych przez nie bytów). Pozostaje zatem superweniencja w znaczeniu redukcjonistycznym, wedle której to opisy superwenują na bytach lub innych opisach. Możliwe jednak, że wedle nowej definicji Davidsona zbiór własności superweniennych nie jest całkowicie wyznaczony już wtedy, gdy wyznaczone zostały własności subweniennych, w tym sensie, że chociaż z konieczności własności superweniennych bazują zawsze na takich samych własnościach subweniennych, to niekoniecznie występują zawsze (działoby się tak, gdyby prawdziwy był przypadek zasugerowany przeze mnie na końcu poprzedniego akapitu).

Ponadto, skoro jak twierdzi Davidson, zdefiniowana przez niego superweniencja nie mówi niczego o przyczynowości, to nie może być niespójna z dotyczącymi przyczynowości przesłankami monizmu anomalnego: (1) zda-

zenia umysłowe są przyczynowo powiązane ze zdarzeniami fizycznymi, i (2) indywidualne relacje przyczynowe podlegają ścisłym prawom (ponownie sformułowana przesłanka (3) brzmi następująco: nie istnieją ściśle prawa psychofizyczne – por. Davidson 2008: 127). Nie może być zatem, ponownie, relacją zachodzącą między zdarzeniami, tam bowiem działają prawa przyczynowe.

Kolejną szczególnie ważną rzeczą jest stwierdzenie, że superweniencja nie pociąga za sobą praw psychofizycznych:

Definicja superweniencji implikuje, że zmianie własności umysłowych zawsze towarzyszy zmiana własności fizycznych. Definicja ta nie implikuje jednak, że te same własności fizyczne zmieniają się wraz ze zmianą tych samych własności umysłowych (Davidson 2008: 132)⁸.

Jest to bardzo zagadkowy fragment, który sprawia wrażenie, że Davidson jednocześnie obronił się przed prawami psychofizycznymi, oraz że wcale tego nie zrobił. Rozważmy następujący przykład: zdarzenie z w chwili t posiada własności fizyczne f oraz własności mentalne m . Opisana przez Davidsona superweniencja nie wpływa, jak twierdził, na przyczynowość, zatem w chwili t_1 zdarzenie (które jest rozciągle w czasie, a więc może mieć różne własności w różnych chwilach) może zmienić się w sposób dowolny. Superweniencja w powyższej postaci mówi tylko tyle, że jeżeli zmieni się ono pod względem mentalnym, to musi zmienić się także pod względem fizycznym. W tej formie superweniencja nie implikuje praw psychofizycznych, ponieważ zmiana nie jest opisana. Jak widzimy, jest to definicja zupełnie różna od trzech definicji, jakie przytacza Stalnaker, jest natomiast powtórzeniem drugiego sformułowania z pierwszego tekstu Davidsona *Zdarzenia mentalne*.

Wydaje mi się jednak, że tak rozumiana superweniencja implikuje prawa psychofizyczne w innym sensie. Jeżeli weźmiemy to samo zdarzenie z , to musimy uznać, że (nawet w przypadku słabej superweniencji, do której uznawania w tym samym artykule Davidson się przyznaje) dla dowolnego innego zdarzenia x posiadającego takie same własności fizyczne f , musi ono posiadać dokładnie takie same własności mentalne m . Jeżeli ponadto uznamy, że do owych fizycznych własności nie zalicza się uniwersalne narzędzie indywidualizacji zdarzeń: umiejscowienie czasoprzestrzenne, wtedy nie jesteśmy w stanie uniknąć istnienia jakichś praw psychofizycznych.

⁸ Na początku tekstu Davidson pisze: „W tym artykule nie odróżniam pojęć od własności czy predykatów, wyjąwszy fakt, że dopuszczam, iż fizyka może wymagać predykatów, które nie są obecnie dostępne” (Davidson 2008: 128). Czyni tak zapewne ze względu na narzuconą mu przez krytyków terminologię, musi zatem, jak mi się zdaje, rozumieć własności jako opisy zdarzeń, prawdopodobnie jako dopełnienia zawierające terminy mentalne lub fizyczne zdań o zdarzeniach.

Zatem Davidson ponownie powtarza oba wcześniejsze sformułowania superweniencji. Jakkolwiek to mówiące o zmianach dotyczących zdarzenia bez problemu wpisuje się w anomalność, to teza słabej superweniencji porównująca dwa zdarzenia zdaje się ponownie jej zaprzeczać. Czy akceptując ją, rzeczywiście nie możemy uznawać już twierdzenia o anomalności? Superweniencja w takim rozumieniu co prawda jasno określa nam przyporządkowanie własności mentalnych własnościom fizycznym, ale nie spełnia warunku przewidywania, który muszą spełniać prawa. Czy to wystarczy, by zachować anomalność? Możliwe, że z formalnego punktu widzenia odpowiedź brzmi: tak. Jednak uważam, że jeżeli chcemy, by superweniencja miała odzwierciedlenie w świecie, to musimy zawrzeć w niej jeszcze jeden drobny szczegół, który, jak sądzę, pozwala jej stać się relacją w pełni uznającą anomalność tego, co mentalne.

7. Inne możliwe sformułowania

Przyjmijmy, że na pewnym stanie neuronalnym n superwieniuje odczucie bólu. Wedle superweniencji słabej, za każdym razem, gdy zachodzi n , pojawia się także owo odczucie. Przykład bólu jest klasycznym przykładem odnajdującym poparcie w nauce, jednak nie pokazuje on problemu, jaki stoi przed superweniencją⁹. Ustalmy zatem, że dla innego stanu neuronalnego n^* istnieje tożsamy z nim zdarzenie mentalne czy też superwieniuje na nim zdarzenie będące przyjemną myślą. Zatem tak jak powyżej, za każdym razem, gdy zajdzie n^* , pojawi się jakaś przyjemna myśl. Jednak słaba superweniencja (i prawdopodobnie żadna inna także) nie potrafi wydobyć z owej myśli jej treści. Jeżeli nauka nie osiągnie poziomu, w którym czytanie w myślach (a nie tylko odgadywanie nastroju na podstawie aktywności neuronalnej) będzie możliwe, to postulat anomalności dziedziny mentalnej będzie pozostawał w mocy i nie będzie można uznawać superweniencji za prawo, a zatem nie będzie ona niespójna z monizmem anomalnym. Jej słabym punktem jest bowiem to, że działa z dokładnością do zdarzeń-typów, a przecież każde pojedyncze zdarzenie posiada indywidualny opis.

Inną próbą obrony anomalności przy zachowaniu superweniencji jest, jak mi się wydaje, sugerowane już twierdzenie, że nowe sformułowanie superweniencji może dopuszczać sytuację, w której dla takich samych własności fizycznych raz pojawiają się własności superweniencyjne, a raz nie. Jest to pogląd, który mówi właśnie o przypadku, w którym zbiór predykatów p wyróżnia tylko część

⁹ Davidson w pewnym momencie zaczął wykluczać ze sfery mentalnej takie rzeczy jak ból, ograniczając się do myśli, postanowień itd.

pośród bytów wyróżnionych przez zbiory predykatów S . Jest to przypadek, którego, jak sądzę, w świetle przytoczonej definicji nie da się potwierdzić ani zaprzeczyć na gruncie logiki klasycznej, gdyż tylko częściowo (na tyle, na ile p pokrywa się z S) jest prawdziwy – wymagałby zatem jakiejś logiki trój- lub więcej wartościowej, lub kwantyfikacji. Co więcej, zapewne wymaga on pełniejszego opisu tej relacji.

8. Podsumowanie

Okazuje się zatem, że dla zrozumienia teorii Davidsona należy odrzucić lub przynajmniej przeformułować obecnie funkcjonujące tezy o superweniencji. Używanie aparatu pojęciowego, który został wypracowany lub dopracowany w jakiś czas po powstaniu omawianej teorii i , co więcej, zupełnie niezależnie od niej, pozwala na mnogość zarzutów, często jednak okazują się one bezpodstawne. Ponadto obrona stanowiska, gdy krytyka narzuca mu nową terminologię, jest po dwakroć trudniejsza. Odpierając wszelkie zarzuty, Davidson był zmuszony przejść na terminologię własności oraz ustosunkować się do tez superweniencji, które z jednej strony wydawały się odpowiednie, z drugiej zaś drobne kwestie terminologiczne utrudniały obronę monizmu anomalnego. Tymczasem teza o superweniencji, w momencie gdy Davidson ją formułował, mogła być zwyczajnym postulatem zależności, w którym termin „superweniencja” został użyty dla lepszego oddania idei opisywanej relacji, a niekoniecznie po to, by kierować nasze myśli na to, co obecnie rozumiemy przez to pojęcie.

Bibliografia

- Davidson D. (1980a), *Events as Particulars*, w: tenże, *Essays on Action and Events*, Oxford: Clarendon Press, s. 181–187.
- Davidson D. (1980b), *Mental Events*, w: tenże, *Essays on Action and Events*, Oxford: Clarendon Press, s. 206–227.
- Davidson D. (1980c), *The Individuation of Events*, w: tenże, *Essays on Action and Events*, Oxford: Clarendon Press, s. 163–180.
- Davidson D. (1992), *Zdarzenia mentalne*, w: tenże, *Eseje o prawdzie, języku i umyśle*, przeł. T. Baszniak, Warszawa: PWN, s. 163–193.
- Davidson D. (2008), *Myślące przyczyny*, przeł. M. Iwanicki, w: E. Morawska (red.), *Analityczna metafizyka umysłu*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN, s. 127–142.
- Kim J. (2003), *Philosophy of Mind and Psychology*, w: K. Ludwig (red.), *Donald Davidson*, Cambridge: University Press, s. 113–136.

- Kim J. (2008), *Mit nieredukcyjnego materializmu*, przeł. P. Gutkowski, T. Szubka, w: E. Morawska (red.), *Analityczna metafizyka umysłu*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN, s. 76–97.
- Krajewski W. (1998), *Prawa nauki. Przegląd zagadnień metodologicznych i filozoficznych*, Warszawa: Książka i Wiedza.
- Stalnaker R. (2008), *Odmiany superweniencji*, przeł. T. Ciecierski, w: E. Morawska (red.), *Analityczna metafizyka umysłu*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN, s. 98–125.

Streszczenie

Pierwsza część artykułu skupia się na omówieniu pojęcia superweniencji w postaciach, w jakich funkcjonuje ono we współczesnej filozofii, oraz próbie pogodzenia niektórych z tych wersji z monizmem anomalnym Donalda Davidsona. Druga część omawia relację łączącą to, co mentalne, z tym, co fizyczne, podaną przez samego Davidsona, która wydaje się różnić od funkcjonujących obecnie definicji superweniencji. Artykuł jest próbą opisaną tej relacji tak, by była zgodna z myślą Davidsona, oraz obrony jego stanowiska przed zarzutem niespójności superweniencji z monizmem anomalnym.